A. D. 1911. Nrus IX.

CURRENDA

Przemowa ks. Biskupa do kapłanów na zakończenie rekolekcyi w seminaryum tarnowskiem dnia 21. września b. r.

Miejsca, gdzieśmy się urodzili i przepędzili pierwsze lata młodości, mają dla nas szczególniejszy urok. Ich widok wywołuje w duszy naszej wspomnienia rzewne: stają nam na myśli uciechy dziecinne i niewinne zabawy, czasem może żal za tem, co bezpowrotnie minęło, żal za utraconą niewinnością i zmarnowaną młodością. Wspomnienia takie oczyszczają i odmładzają nawet ludzi posiwiałych nietylko moralnie, ale i fizycznie. Atmosfera miejsc rodzinnych wywiera nieraz błogi wpływ nawet na chory organizm i lekarze czasem taką kuracyę polecają swoim pacyentom.

Seminaryum, Najmilsi Bracia, to także dom nasz rodzinny, to miejsce, gdzie stała kolebka naszego powołania. Tutaj poczęło się nasze kapłaństwo, te mury, ta kaplica były świadkami pierwszych lat naszej służby bożej. Nic więc dziwnego, że seminaryum działa na kapłanów podobnie jak miejsce nasze rodzinne, czyli rozrzewnia, wywołuje miłe wspomnienia, czasem żal za utraconą gorliwością i pobożnością. Stąd też kapłani nawet posiwiali w pracy chętnie ciągną na rekolekcye do tego domu rodzinnego, aby się odświeżyć i niejako odmłodzić. Wszystko tutaj silniej przemawia do ich serca, zwłaszcza ta kaplica, w której każdy z Was jako kleryk doznawał tyle duchowych pieszczot.

Tutaj także wita Was zawsze biskup — ten ojciec rodziny — mniejsza o to, czy ten sam, który Wam święceń udzielił, czy też jego następca. Cieszy się Waszym widokiem, raduje się Waszem powodzeniem, odczuwa po ojcowsku Wasze dolegliwości i cierpienia, jest świadkiem Waszego odrodzenia i tak odmłodzonych wyprawia z błogosławieństwem do Waszych parafii.

I jakież Wam słowo dam dzisiaj na drogę?

Przypomnę Wam tylko te słowa P. Jezusa, któreście z pewnością poraz pierwszy usłyszeli w tej kaplicy: „*Diligis me plus his? Pasce oves meas!*“ To historya i treść naszego powołania. I myśmy wtedy te słowa dobrze zrozumieli, one przemówiły do naszego rozumu i naszego serca. Pojęliśmy jasno, że naszym obowiązkiem jest kochać P. Boga więcej niż inni ludzie, oddać Mu się lepiej i wierniej Mu służyć, boć kto ma drugich prowadzić do miłości Boga, sam przedewszystkiem powinien w tej miłości przodować. I z takiem usposobieniem, spodziewam się, opuszczaliście te mury

i ponieśliście w świat serce kapłańskie gorące, pełne żaru miłości Bożej, od którego zapalały się inne serca. Takie piękne były początki naszego kapłańskiego życia. Powoli jednak stygły serca nasze. Z początku jeszcze z wstydem i żalem spoglądaliśmy na takie owieczki nasze, które nas w miłości Boga wyprzedziły, później zobojętnieliśmy tak dalece, że nas może nawet irytowały te pobożne dusze w parafii naszej, które dla nas były bolesnym wyrzutem.

Ostatni to już może był czas, aby sobie żywo przypomnieć powyższe słowa P. Jezusa i odnowić się w miłości Bożej. Komu się to nie udało w czasie tych rekolekcyi, takiego mi bardzo żal, bo zmarnował czas i łaskę bożą i taki właściwie nie ma z czem wracać do swoich owieczek.

„*Diligis me plus his?*" Miłość tę mamy przedewszystkiem okazywać modlitwą gorącą i wytrwałą, powinniśmy się więcej modlić niż inni ludzie.

Przeciętnie dość dobrze rozumiemy nasze obowiązki i spełniamy je na ogół dość sumiennie. Głosimy naukę Chrystusową w kościele i szkole, administrujemy Sakramenta św., ile razy nas o to proszą; wielu nawet uważa sobie za obowiązek podejmowanie różnych prac społecznych— mało jednak zwracamy uwagi na modlitwę. A to przecież pierwszorzędny obowiązek kapłański! Na to zostaliśmy ustanowieni, aby być pośrednikami między Bogiem a ludźmi, wierni od nas wyglądają tego pośrednictwa, naszym modlitwom polecają swoje potrzeby serdeczne i za to niosą nam ofiary, z których my czerpiemy utrzymanie. A jednak my więcej przywiązujemy wagi do zewnętrznego działania, do ruchliwości i rzucania się na wszystkie strony niż do modlitwy. Nie myślę bynajmniej hamować czyjegokolwiek działania, gdyż przeciętnie zanadto jesteśmy bierni, ale to widzę, że bez skupienia ducha i modlitwy wszelka naturalna ruchliwość sprawia więcej zamieszania niż pożytku, a co najważniejsza przynosi szkody nieobliczalne dla duszy kapłana. Im kto więcej pracuje zewnętrznie, tem bardziej potrzebuje modlitwy, bo gdzie ruchliwość bierze przewagę nad modlitwą, tam równowaga życia kapłańskiego zostaje zwichniętą.

My się modlimy za mało. Często jestem zmuszony słuchać Waszych żalów na ciężkie czasy, na złość i przewrotność niektórych parafian. Nie mówię to dlatego, jakobym się chciał żalić, gdyż tak być powinno, biskup powinien być powiernikiem kapłanów i w jego sercu powinny się zbiegać i koncentrować wszystkie kłopoty, dolegliwości i uciski księży. „Gdzież się użalę — mówi niejeden z Konfratrów — jeżeli nie przed biskupem?" — Zgoda, ale pod jednym warunkiem, jeżeli pierwszym Waszym powiernikiem będzie P. Jezus, który lepiej niż ja Was zrozumie, pocieszy i wesprze. Nie mówcie, żeście już wszystkie wyczerpali środki przeciwko opornym i przewrotnym, jeżeli się za nimi wytrwale i gorąco nie modlicie! Z rozmowy jednak domyślam się, że wyczerpano tylko środki naturalne, ale nie próbowano modlitwy, gdyż w tym wypadku nie byłoby tyle zniechęcenia i goryczy.

„*Diligis me plus his?*" Kto kocha P. Boga, ten wiernie trzyma się Jego nauki, stoi twardo przy kościele katolickim. Na świecie widzimy zamieszanie pojęć, ludzie odstępując od zasad Chrystusowych, podzielili się na stronnictwa polityczne, walczące zaciekle między sobą i w tę walkę usiłują wciągnąć i nas. Temu rozbiciu musimy przeciwstawić jedność w poglądach i jedność w dążeniu, opartą na nauce Kościoła. Któż jeszcze dzisiaj będzie myślał i działał po chrześcijańsku, jeżeli nie my? Inaczej

stronnictwa polityczne rozerwą naszą jedność i rozbiją kościelną organizacyę; będą mieli swoich kapelanów wszechpolacy, będą mieli ludowcy, tylko zabraknie wiernych sług Kościołowi.

Trzymajmy się wiernie zasad Chrystusowych zawsze i wszędzie, nietylko wtenczas, gdy idzie o grzechy śmiertelne. Na świeckich gniewamy się — i słusznie — gdy z nauki Kościoła katolickiego wybierają dla siebie tylko pewne prawdy im wygodne, a inne odrzucają. A przecież i my postępujemy podobnie, gdy z etyki katolickiej zachowujemy tylko ścisłe i ważne przykazania, a ignorujemy doskonałość chrześcijańską, zapominamy o duchu ubóstwa, pokorze i umartwieniu. Owieczki nasze pragną w nas widzieć wzór życia chrześcijańskiego i mają prawo żądać od nas doskonałego życia i dzisiaj domagają się tego coraz głośniej. Jeżeli tych głosów nie posłuchamy, jeżeli podobnie jak ludzie świeccy będziemy gonić za zaszczytami, za groszem, za wygodami i przyjemnościami — to i oni nas nie usłuchają, gdy będziemy wołać: nie zabijaj, nie kradnij, nie cudzołóż.

Idzie pomruk niechęci ku nam, trzebaby się nam wobec tego skupić, zjednoczyć, zszeregować. Czujemy tego potrzebę wszyscy, mówimy o tem, ale jakoś sprawa idzie z trudnością i oporem — bośmy niejednolici, żyjemy więcej zasadami świata, niż Chrystusem. Jakże mogą się porozumieć i razem iść ze sobą tacy kapłani, z których jeden odprawia rozmyślanie prawie codziennie, chodzi do spowiedzi co tydzień, a przynajmniej co dwa tygodnie, bierze udział co roku w rekolekcyach — a drugi nie rozmyśla nigdy, z medytacyi się naśmiewa, do spowiedzi rzadko chodzi, a rekolekcye odprawia tylko z musu. Jeden szuka chwały Bożej, pracuje gorliwie z zapomnieniem o sobie, nawet o swojem zdrowiu, drugi — szuka siebie i zbywa obowiązki. Jeden poczuwa się zawsze i wszędzie do jedności z biskupem i władzę szanuje, drugi — nicuje i krytykuje wszystko, co z góry idzie. Nie — z takich nierównych elementów nie powstanie nigdy jednolita armia! Może zdobędą się na wspólną petycyę o zniżenie kolejowe lub na wspólny protest w sprawach podatkowych, ale pozatem na nic, a przynajmniej na nic dobrego. Jakoż były w innych krajach zjazdy kapłanów, były próby organizacyi, biskupi jednak musieli przeciwko tym zjazdom ostro wystąpić, gdyż na nich brały górę elementa nie najlepsze, tylko krzykliwe, musieli rozwiązywać tworzące się organizacye, gdyż burzyły one ustrój Kościoła, podkopywały powagę hierarchii i roznosiły zarodki modernizmu. Jedno tylko zdoła nas zjednoczyć i ściśle zszeregować t. j. duch kościelny, miłość P. Boga i świętość kapłańskiego życia.

„*Pasce oves meas*“ — to drugi punkt naszego powołania — opieka nad duszami. P. Jezus mówi wyraźnie: *oves meas*, a więc zatrzymuje własność tych dusz, które naszej opiece powierza; są to zatem owieczki Chrystusowe, a nie nasze — myśmy tylko ich pasterzami. Nieraz zapominamy o tem; zdaje się nam, że one są naszą własnością, a my panami ich i to z władzą nieograniczoną. Parafie nasze uważamy czasem za królestwa udzielne, niezawisłe, do których ani biskup ani dziekan nie ma prawa się mieszać. Wszystko w tem królestwie powinno się dziać według naszej woli, naszego skinienia. Drobne nieraz nieposłuszeństwo nawet w rzeczach nie stojących w związku z Kościołem, małe jakieś uchybienie uważamy zaraz za bunt, unosimy się gniewem, szukamy zemsty, żądamy przeproszeń nawet publicznych, słowem

nie znamy żadnego ustępstwa z praw naszych rzeczywistych i urojonych. Rozumiem żal i boleść tych kapłanów, którzy poświęcają się dla parafian, a napotykają na złą wolę, niechęć, a nawet otwartą nienawiść, sam dosyć zakosztowałem tego chleba. Zawsze jednak powinniśmy się wystrzegać tej goryczy, która gotowa wzywać gromów gniewu Bożego na parafian opornych, gotowa otwierać bramy piekła i gwałtem wpychać do niego grzeszników. „*Nescitis, cuius spiritus estis*“.

Nie zapominajmy, że to są owieczki Chrystusowe i my za nie odpowiadać będziemy, gdy która z nich z naszej zginie winy. Upominajmy je, strofujmy, ale nie dlatego, że nas pogniewały, tylko dlatego, że pogniewały P. Boga. Oddajmy im nie tylko pracę i trud, ale oddajmy im samych siebie, naruszony nasz honor i obrazę wyrządzoną. Wszystkich zapewne nie nawrócimy, ale przynajmniej sumienie nam wyrzucać nie będzie, żeśmy kogoś szorstkiem słowem zrazili i od Kościoła odepchnęli.

„Ludzie są ludźmi i kapłani są ludźmi. Tak było, jest i tak będzie; tego nie zmienią żadne rekolekcye“ — zwykła to nasza wymówka, którą usprawiedliwiamy nasze braki i ułomności. Ludźmi są kapłani, to prawda, ale nie takimi jak inni ludzie, bo na to zostali wybrani, odłączeni od świata i poświęceni; powinni się tedy wyróżniać od innych. „Tak było“ — może za naszej pamięci, ale zawsze tak nie bywało. Gdyby dawniejsi a zwłaszcza pierwsi kapłani nie różnili się od reszty ludzi, tobyśmy dzisiaj jeszcze chyba byli poganami. A i dzisiaj są jeszcze w szeregach naszych, Bogu dzięki, kapłani według serca bożego, o których nie można powiedzieć, że są ludźmi, jak drudzy.

Znałem takiego kapłana, a był nim świeżo zmarły kardynał Puzyna. Poznałem go przed laty trzydziestu, a dziesięć lat przepędziłem z nim razem pod jednym dachem. Widywałem go nietylko w pewnych chwilach, ale takim, jakim był na codzień. I uważam sobie to za jedną z największych łask bożych otrzymanych w życiu, że mi takiego męża dał poznać i że mnie zbliżył do niego. Wszystko, co u niego widziałem i co od niego słyszałem, było dla mnie zbudowaniem. Był to jednem słowem mąż boży, prawdziwie apostolski. Nigdy nie szukał siebie, tylko chwały bożej i zbawienia dusz ludzkich; to było treścią jego myśli, słów i pragnień. Twardy dla siebie umiał dziwnie godzić swoje dostojeństwo z duchem ubóstwa i umartwieniem, jakiego w tym stopniu trudno dzisiaj szukać nawet w celi zakonnej. Nieustraszony obrońca praw Kościoła nie oglądał się na nikogo, nie znał kompromisów i stał nieugięty nawet wobec terroru opinii publicznej, gdy mu sumienie tak kazało, a następstwa pokazywały, że sumienie jego zwykle się nie myliło. Zwykł był na wszystkie pociski i zarzuty odpowiadać ze spokojem: „Niech mnie biją, byle zasady kościelne przezemnie nie ucierpiały. Plecy biskupa są na to, by o nie obijały się wszystkie pociski skierowane przeciwko Kościołowi“. Stał się mężem opatrznościowym dla naszej prowincyi, przełamując resztki józefinizmu, przyczynił się wiele do odrodzenia ducha religijnego i kościelnego wśród kleru i wiernych. P. Bóg widocznie dlatego przesadzał go z jednej dyecezyi do drugiej, aby wszędzie zostawił ślady swojej błogiej działalności. Dokonał rzeczy wielu, a w spadku po sobie zostawił wielkie plany i myśli, któremi my biskupi żyjemy.

W ostatnich latach P. Bóg nawiedził go ciężką i długą chorobą i to był może największy tragizm w jego życiu, tragizm duszy rwącej się ciągle do czynu, a para-

lizowanej niemocą fizyczną. Ale podobnie, jak wspaniały i monumentalny gmach nawet ruinami swojemi imponuje, tak i ś. p. kardynał Puzyna nawet w swojej niemocy był wielki i święty. Dusza jego przez ostatnie lata rwie się ciągle do śmierci, na nią się sposobi, o nią się modli, by „dłużej nie być zawadą". Modlitwa była jedynem jego zajęciem, odkąd stał się niezdolnym do innych zajęć. Cierpienia swoje umiał znosić bez szemrania i mawiał: „Jeżeli to z pracy, to bardzo dobrze, jeżeli zaś za grzechy, to jeszcze lepiej".

Powie kto może o ś. p. Kardynale, że nie był lubiany. Ja tylko wiem tyle, że wszyscy, co go bliżej znali, nietylko go kochali, ale wprost uwielbiali. Nie lubili go ludzie źli i przewrotni, bo przeczuwali w nim potęgę, która paraliżowała ich plany. Nie lubili go także może niektórzy krzykliwi patryoci, gdyż był wrogiem pustego, hałaśliwego i ulicznego patryotyzmu, objawiającego się w chełpliwych demonstracyach, które on uważał za szkodliwe dla naszej narodowej sprawy. Tradycyą rodzinną sięgał w epokę najszczytniejszych uczuć patryotycznych i miłość ojczyzny pojmował nie jako uliczną zabawkę, ale wzniośle i po bożemu i dlatego nie był zrozumiany przez naszych płytkich patryotów. Podzielał w tem los niejednego z naszych wielkich mężów i nam kapłanom zostawił piękny przykład rozumnej miłości ojczyzny.

„Nie lubili go także niektórzy kapłani!" — Ale jacy kapłani? Aby zrozumieć to dziwne zjawisko, trzeba sobie przypomnieć, że biskup jest nietylko stróżem wiary, ale także stróżem karności, od której zawisła siła i pomyślność Kościoła. Kiedy pycha lub upór błądzącego kapłana popadnie w kolizyę z władzą biskupią, biskup ustąpić nie może ze względu na dobro Kościoła.

Ale dlaczego z okazyi rekolekcyi wspominam o ś. p. Kardynale? Przykład więcej porywa niż słowa, dobrze więc będzie na zakończenie nauk rekolekcyjnych zobaczyć wzór życia kapłańskiego. Zresztą serce moje pełne jeszcze jest smutku z powodu świeżej straty, nie mogłem przeto o niej nie wspomnieć. Chciałem duszę ś. pamięci Kardynała polecić modłom Waszym. W czasie choroby przyrzekał mi często, że po śmierci będzie się modlił gorąco za nami biskupami, gdyż, jak mówił, „sam na sobie doświadczyłem, jak trudne jest dzisiaj położenie biskupów". On umiał zawsze dotrzymać słowa i jestem pewny, że się obecnie za mną modli, a pamiętając o biskupie, nie zapomni także o jego dyecezyi.

Z pokory nie chciał mowy pogrzebowej — niechże tedy chociaż to krótkie wspomnienie, które składam na jego świeżym grobie, będzie hołdem oddanym jego charakterowi kapłańskiemu i jego kapłańskim cnotom.

Msze św. Związku mszalnego do odprawienia.

W związku z Cur. III. b. r. podajemy nazwiska 50 księży dyecezalnych, którzy do końca r. 1911. mają odprawić po jednej Mszy św. czytanej na intencyę osób zapisanych do Związku mszalnego: X. X. Dymnicki, Działo, Dziurzycki, Fasuga, Fąferko, Figiel, Florek Jan, Florek Marcin, Franczak, Frączkiewicz, Gadowski W.,

Gajewski, Garlik, Gawlicki, Gawor, Gawron, Gawroński Jan, Gibel, Gliński, Głąb, Głuc, Golonka, Góralik, Górka, Górnik, Górski Fr., Górski Jgn., Grębosz, Grochola, Grochowski, Grodnicki, Grodniewski, Grotowski, Gruszczyński, Gruszowiecki, Grzyb Mich., Grzyb St., Guńkiewicz, Gutfiński, Guzik, Halak, Harbut, Heller, Hęciński, Jacak, Jachna, Jakus, Janik, Jankowski.

L. 4886.

W sprawie odnawiania chórów organowych

otrzymaliśmy reskrypt c. k. Namiestnictwa z 17 sierpnia 1911. L. X. a. 987, który do wiadomości P. T. Duchowieństwa parafialnego oraz do ścisłego jego przestrzegania udzielamy:

„Zdarzało się, że w wypadkach, w których zachodziła konieczność wymiany lub reparacyi organów kościelnych, nie zwrócono zawczasu należytej uwagi na konstrukcyę i wytrzymałość dotyczącego chóru, skutkiem czego znaleziono się potem wobec nieuchronnej potrzeby dodatkowej naprawy, lub wzmocnienia chóru, któreto roboty nieraz napotkały na wielkie trudności i były bardzo kosztowne, gdyż wykonać je musiano w niewłaściwym czasie.

Wypadki te spowodowały, iż c. k. Ministerstwo wyznań i oświaty reskryptem z 21. lipca 1911, L. 31904 wydało następujące zarządzenia:

Jeżeli organy stare mają być zastąpione nowymi, należy zaraz po rozebraniu i usunięciu organów starych zbadać chór pod względem wytrzymałości.

Tak samo ma być chór zbadany, gdy organy mają nadal pozostać te same, zostały jednak rozebrane i dane do naprawy. Zbadanie to ma być w obydwu wypadkach przeprowadzone bez względu na to, czy nowe lub odnowione organy będą miały ten sam ciężar, jak dawniejsze, albo inny. Ma ono być wszechstronne i obejmować zarówno ściel podłogową, jak i wszystkie części dźwigające konstrukcyę

Gdyby się skutkiem zbadania okazała konieczność rekonstrukcyi chóru, w takim razie aż do czasu dokonania tej rekonstrukcyi należy się wstrzymać z ustawieniem ponownem organów.

Tylko wyjątkowo, w zasługujących na uwzględnienie wypadkach, można zezwolić organy ponownie osadzić na chórze przed wykonaniem jego rekonstrukcyi, względnie wzmocnienia, jednakże pod warunkiem zastosowania odpowiednich prowizorycznych środków zabezpieczających.

Zawiadamiając o powyższych zarządzeniach c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty, c. k. Namiestnictwo zwraca się do Najprzewielebniejszego Konsystorza z uprzejmem wezwaniem, by zechciał o niej odpowiednio poinformować podwładne mu urzędy parafialne i kościelne, jakoteż i zarządy majątków kościelnych“.

L. 4007.

Emigracya do Brazylii.

Wiedeńskie Towarzystwo św. Rafała powiadamia Nas, że możliwa jest w najbliższym czasie akcya ze strony niejakiego ks. Teofila Samsona z Brazylii, by ludność naszą skłonić do emigracyi do Brazylii, do prowincyi Minas Geraes, archidyecezya Marianna. Ponieważ wspomniana osobistość, ks. Samson, z wielu względów nie zasługuje na zaufanie; ponieważ i przytoczony wyżej kraj przedstawia wielkie dla ludu naszego pod względem religijnym niebezpieczeństwa, zechcą ostrzedz P. T. Duszpasterze ludność przed tą emigracyą.

L. 5159.

Poszukuje się:

1. Metryki ślubu Franciszka Włyńskiego z Anną....., który nastąpił koło 1762. r.
2. Metryki ślubu Franciszka Włyńskiego (syna) z Franciszką Zielińską, odbytego między 1790. r. a 1800. r.

W razie braku tychże metryk poszukuje się metryk śmierci wyżej wymienionych Franciszków Włyńskich.

Za każdą metrykę przeznacza interesowany honoraryum 20 Kor., ewentualnie więcej.

Metryki należy przesłać pod adresem: Dr. Tadeusz Włyński, k. u. k. Linienschiffsarzt S. M. Schiff Kaiser Max in Teodo (Dalmatien).

L. 3335.

Polecamy ofiarności

Przewielebnego Duchowieństwa i Wiernych *budowę kościoła katolickiego w Budapeszcie,* gdzie przebywa około 15 tysięcy naszego ludu; dużo wychodźców pochodzi z części południowej Dyecezyi tarnowskiej.

Jego Świątobliwość Ojciec św. Pius X. udzielił pismem własnoręcznem Apostolskiego Błogosławieństwa tym wszystkim, którzy na ten cel złożą ofiarę.

Pieniądze zebrane można przesyłać na ręce X. Wincentego Danka — Budapeszt, X., Kelemen-utcza 32.

Polecenie.

Bierz i czytaj, co każdy katolik wykształcony wiedzieć powinien.

Pod tym tytułem wyszło już drugie wydanie książeczki o stronicach 393, w gustownym formacie książeczki do modlenia, opracowanej przez X. Aleksandra Mohla T. J. na tle znakomitego dzieła „Lebens-Philosophie“ O. Tillmanna Pescha T. J. Książeczka ta, uwzględniając potrzeby wykształconych ludzi, zawiera krótko zebrane to wszystko, co w rzeczach religii wiedzieć trzeba i dlatego jako zasługującą na szczególną uwagę i rozpowszechnienie niniejszem ją polecamy.

Mutationes inter Venerabilem Clerum.

Nominatus: Rvmus D. Dutkowski Adalbertus, Canonicus honor. et par. de Bruśnik, emer. Decanus Bobovaënsis, Consiliarius et Assessor Consistorii Eppalis ad hon.

Constituti: A. R. D. Michalik Hyacinthus, Vice-Decanus et Parochus in Ciężkowice, Decanus Decanatus Bobovaënsis post liberam resignationem huic officio Rmi Dni Dutkowski Adalberti; A. R. D. Pilch Joannes, par. in Olesno, Decanus Decanatus Dąbrovaënsis.

Decorati: A. R. Dni Łątka Adalbertus, Par. in Pleśna et Gruszczyński Boleslaus, Parochus in Jadowniki, privil. R. et M.; Górnik Joannes, emer. Coop. expos. in Ptaszkowa, Zabawiński Adalbertus, Par. in Skrzyszów et Rajczak Ignatius, par. in Jurków usu Exposit. canon.

Constituti: R. Dni Wielgus Joannes, Coop. in Wietrzychowice, administrator vac. benef. ibidem; Kloch Josephus, Coop. in Wojnicz. administr. vac. benef. ibidem; Nagórzański Joannes, Coop. in Bochnia, administr. vac. benef. in Nockowa; Bukowiec Adalbertus, Coop. in Niedźwiedź, admin. aegrot. par. ibidem.

Instituti: A. R. Dni Pilch Joannes, Par. in Wietrzychowice, ad benef. in Olesno; Kołodziej Ignatius, Coop. ad Eccl. cathedr. et paroch. Tarnoviae, ad benef. in Ptaszkowa; Jachna Adalbertus, Coop. in Pleśna, ad benef. in Tylmanowa; Puskarz Joannes, Coop. expos. in Bielcza, ad benef. in Straszęcin.

Praesentatus: A. R. D. Zaczek Martinus, Par. in. Jodłówka, ad benef. in Wojnicz

Applicati: Neo ordinati R. Dni Orzech Adalbertus ad Rzochów (ad pers.) et Sroka Michaël ad Pleśna.

Translati: R. Dni Cebula Joannes, administr. in Olesno, Coop. ibidem; Grzyb Stanislaus, Coop. in Olesno, ad Bochnia; Maryański Josephus. administr. in Straszęcin, Coop. ibidem; Piś Andreas, Coop. in Rzochów, ad Łączki kucharskie; Całka Aloysius, Coop. in Łączki kucharskie, Coop. expos. in Bielcza; Dobrzański Carolus, Coop. in Nowy Sącz, ad Eccl. cathedr.; Gawron Martinus, Coop. in Nockowa, ad Nowy Sącz; Kwarciński Joannes, Coop. in Barcice, ad Witkowice; Szczerbiński Joannes, Coop. in Witkowice, ad Podegrodzie; Wdowiak Josephus, Coop. in Pilzno, ad Barcice; Grzyb Stanislaus, Coop. in Olesno, ad Bochnia.

Pane deficientium provisus: A. R. D. Górnik Joannes, administr. in Ptaszkowa.

Licentiam ingrediendi Congreg. Sacerd. saecul. s. Philippi Nerii (Philippinorum) Tarnoviae obtinuit: R. D. Bajorski Joannes, Coop. in Tuchów.

Curat valetudinem: A. R. Clrmus D. Mrugacz Josephus, Par. in Niedźwiedź.

Ad tres menses a Sacris suspensus: R. D. Kmieciński Franciscus, Coop. in Podegrodzie.

Piis ad aram precibus commendantur.

Anima p. m. Rosner Josephi, Jubilati parochi in Wojnicz, qui die 25. Augusti a. c. pie in Domino obdormivit. Societati precum adscriptus.

p. m. Urbański Jacobi, parochi in Nockowa, qui die 29. Augusti a. c. pie in Domino supremum obiit diem. Societati precum adscriptus.

p. m. Kosman Joannis, Catech. schol. puer. in Nowy Sącz, qui die 4. Octobris a. c. pie in Domino vita functus est. Societati precum adscriptus.

Z KONSYSTORZA BISKUPIEGO.

W Tarnowie, dnia 6. października 1911.

Ks. Dr. Władysław Mysor
Kanclerz.

† Leon
Biskup

Nakładem Kleru Dyecezalnego. Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie.